

Chojnacki, Mieczysław

"Pamiętnik dowódcy raketników konnych", Józef Jaszowski ; przedm. poprzedził Jerzy Łojek, Warszawa 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/2, 418-421

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Doroszenki, co na to król i rząd Rzpltej, czy była jakaś korespondencja dyplomatyczna w tej sprawie z elektorem i co na noty Rzpltej odpowiedział elektor. Na pewno czytelnika zainteresowałby tak mało znany epizod ze stosunków Doroszenko—Polska.

Na zakończenie kilka drobnych usterek: w uwadze 27, s. 133 tekst rosyjski został niepotrzebnie zaopatrzony w „miękki znak”, podobnie w uwadze 133, s. 165 przy słowie Forsten, też w uwadze 11, s. 175. Na s. 204 układ moskiewski chyba w 1667 r., a nie w 1647. Spotyka się też kilka niedopatrzeń korektorskich w tekście.

Podane w recenzji uwagi, a raczej życzenia, nie umniejszają dużej wartości dzieła. Żałować trzeba, że tej tak wartościowej książki ukazało się tylko 400 egzemplarzy. Logiczna konstrukcja całości, gruntowna analiza okresu, jasny styl, przejrzysta narracja, rzeczowe uwagi krytyczne i przekonywające sądy, dbałość o przystępność wykładu klasyfikują tę pracę do rzędu cennych i trwałych osiągnięć historiografii polskiej. Sądzę, że nie będę odosobniony, gdy stwierdzę, że historycy będą oczekiwać nowych wyników badań autora nad dalszymi latami stosunków polsko-rosyjskich, które tak długo pozostawały w zapomnieniu.

Jan Perdenia

Józef Jaszowski, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*. Przedmową poprzedził Jerzy Łojek, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1968, s. 235.

Wydane przed paru laty wspomnienia Marcina Smarzewskiego¹ oraz Prota Lelewela², obu oficerów-napoleończyków, potem uczestników powstania listopadowego, ostatecznie osiadłych na starość po trudach wojaczki na roli — doczekały się niejako uzupełnienia w pamiętniku Józefa Jaszowskiego. Te trzy pozycje łączy wiele cech wspólnych. Przede wszystkim zbieżne są daty urodzin autorów (Jaszowski i Smarzewski rok 1788, Lelewel 1790). Identyczne prawie daty wstąpienia w szeregi wojsk Księstwa Warszawskiego — kampania austriacka. Wspólny udział w wyprawie na Moskwę 1812, razem w różnych formacjach przebyta kampania saska 1813 r. Lecz po napoleońskiej zawierusze jedynie Jaszowski pozostanie w szeregach nowej organizacji, tamci dwaj wrócą do cywila. Wojna 1831 r. przywoła ochotniczo Smarzewskiego pod sztandary narodowe, Prot Lelewel zostanie szefem Wydziału Wojskowego przy Rządzie Narodowym. Upadek powstania spowoduje powrót trzech do domowych pieleszy, gdzie doczekają spokojnie końca ziemskiej wędrówki. Jedynie z daleka dochodzą do nich echa emigracyjne. Przeżyją burzę Wiosny Ludów i tragedię styczniowego powstania, spisując wspomnienia młodości.

Lecz pomimo analogii ileż różnią się intelektualіści — można użyć terminu w odniesieniu do Smarzewskiego (wierszopis) i Lelewela (bibliofil) — w porównaniu z zawodowym oficerem-artyleryzystą. Zresztą na porównaniu tym „dowódca raketników” bynajmniej źle nie wychodzi. Jego pamiętnik jest nie tylko bogaty treścią, zawiera sporo faktów mało lub zgoła wcale nie znanych, lecz zbliża się formą do wspomnień Gajewskiego i Gawrońskiego. Jako absolwent, a następnie wykładowca szkoły wojskowej, Jaszowski góruje fachowością nad liniowymi oficerami piechoty i jazdy. Jego pamiętnik jest poza partią czysto militarną cennym przyczynkiem do epoki paskiewiczowskiej, do życia i obyczaju, nie tylko wojskowego, zarówno na prowincji wiejskiej, jak i w wielkomiejskiej stolicy.

Dwadzieścia z górą lat uciążliwej bez przesady, pracowitej służby wojskowej poprzedzonej solidnym i wszechstronnym przygotowaniem naukowym uformowało

¹ *Pamiętnik 1809—1831*, wyd. Fr. Sawicka, Wrocław 1962.

² *Pamiętnik i diariusz domu naszego*, wyd. I. Lelewel-Friemanoła, Wrocław 1966.

swoisty typ żołnierza-ziemianina. Praktyka sporządzania urzędowych rachunków i raportów przydała się w drugiej, prywatnej epoce życia w pracy na roli, w charakterze agronoma, do którego to zawodu przystąpił z wrodzoną sumiennnością. Przez całe życie uzupełniał swą wiedzę lekturą z różnych dziedzin, co stanowi chyba w owych czasach dość nieprzeciętne zjawisko. „Rewolucja” 1830/31 (znamienne, iż Jaszowski jakby unika określenia — powstanie) dokonała metamorfozy — świetny artylerzysta przemienił się w postępowego rolnika. Żonaty pod koniec kariery wojskowej, nabył spory, prawie 30-włótkowy majątek, Wolę Łychowską, wychował pięcioro dzieci, umożliwił im ukończenie szkół i dość hojnie wyposażył. Podczas gdy wielu z jego byłych towarzyszy broni marniało, często klepiąc biedę w tułactwie na obczyźnie lub pędziło jakże jałowe życie w kraju, był Jaszowski jakby prekursorem „pracy organicznej” na wiele jeszcze lat przed styczniowym powstaniem. „Dzieciom swoim na pamiątkę wraz z błogosławieństwem daję niniejszy pamiętnik” — taką dość tradycyjną dedykacją rozpoczyna Jaszowski swój pamiętnik, pisany w wieku podeszłym. Jednak domyślać się należy, iż korzystać musiał z dawniejszych notat, z „Dzienniczka” i „Biegu życia”, o których wspomina.

Urodzony w zaborze austriackim w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej, uczył się do gimnazjum w Przemyślu, następnie do uniwersytetu lwowskiego, celował w matematyce, rozczytując się jednocześnie w klasykach łacińskich, uprawiając fechtunek i jazdę konną. Był w 1809 r. świadkiem krótkotrwałego zajęcia Lwowa przez polską kawalerię i to skłoniło go do ryzykownego przekroczenia granicy Księstwa Warszawskiego. Mimo woli przypominają się perypetie Cedry i Olbromskiego z „Popiołów”. Zostaje w 1810 r. kadetem w warszawskiej Szkole Elementarnej Artylerii i Inżynierów. Wspomnienia Jaszowskiego o powyższej uczelni, jak najlepsze, przeczą zgryźliwej opinii o Szkole zbyt wymagającego gen. Kołaczkowskiego³. Już 20 marca 1811 uzyskuje Jaszowski szlify porucznika. Odkomenderowany do twierdzy częstochowskiej styka się w początkach 1812 r. z przejeżdżającym królem westfalskim Hieronimem, co być może miało związek z przydzieleniem młodego porucznika do sztabu gen. Allix w VIII korpusie Wielkiej Armii, właśnie westfalskim. Koleguje tam z Wojciechem Chrzanowskim, przyszłym generałem 1831 r. Po wielce niefortunnych operacjach króla Hieronima przeciw Bagrationowi powraca Jaszowski do polskiego V korpusu ks. Józefa i zostaje podkomendnym nie kogo innego, jak płk. Sowińskiego. Pod Możajskiem jest naocznym świadkiem okaleczenia Sowińskiego, przechodzi dramat zajęcia Moskwy, odwrotu i Berezyny. Jak wielu innych odchorował ciężko Jaszowski wyprawę moskiewską w Warszawie (tyfus). Dzięki troskliwej opiece zaprzyjaźnionej rodziny warszawskiej przyszedł do zdrowia. Rekonwalescencję osładzała mu młoda subretka, którą wspomina, podobnie zresztą, jak i inne kobiety, z rzewną czułością. Cała młodość Jaszowskiego była, jak sam przyznaje, wypełniona romantycznymi przygodami. „Trzeba wybaczyć starcom, którzy żyją już tylko pamiątkami” — pisze melancholijnie, komentując dalej, iż „oficer w każdym kraju, zwłaszcza wówczas polski, albo się bił, albo kochał”.

Po kampaniach 1813 i 1814 r., już jako kawaler Legii Honorowej, wraca do kraju. Pomimo, iż narzeka na „brutalstwo” W. Ks. Konstantego, uzyskuje awanse i nagrody i jakoś dochodzi do ładu z inspekcjami adiutantów cesarzewicza, których opinia decydowała o losie niejednego napoleończyka. Inicjatywa Jaszowskiego zorganizowania kursów dokształcających dla podoficerów baterii dała mu awans na kapitana, powołanie na wykładowcę w Szkole Podchorążych Artylerii, a niebawem i w najwyższej uczelni wojskowej Królestwa — Szkole Aplikacyjnej. Skąpy w pochwałach Kołaczkowski, dyrektor nauk Szkoły, pisze o Jaszowskim: „Oficer ten należał do najwykształceńszych swojej broni, wymowa jego była płynna, wiadomości i doświadczenie niezaprzeczone. Trudno było lepszy uczynić wybór”. Ukoro-

³ Por. K. Kołaczkowski, *Wspomnienia* t. I, Kraków 1890, s. 68.

nowaniem kariery pod Konstantym była nominacja na dowódcę rakiетników konnych. Była to świeżo zaprowadzona (na wzór angielski i austriacki) broń w naszej armii. Ciekawe, iż Jaszowski nie entuzjazmował się tym nowatorstwem i bardzo krytycznie ocenia techniczne walory „rakiет” polskich i konstrukcję „łóz” (wyrzutni). Toteż nic dziwnego, iż po wybuchu listopadowym kapitan Jaszowski proponuje Komisji Rządowej Wojny zamianę rakiетników konnych na baterię 3 artylerii lekkokonnej. Zostaje jej dowódcą 24 stycznia 1831. Pod Grochowem czynni są tylko rakiетnicy piesi kapitana Skalskiego. „W żadnej kampanii tyle razy z dział do nieprzyjaciela nie paliłem, ile w tej, bo aż dziesięć razy z artylerią rosyjską się biłem” — pisze pamiętnikarz. Choć awansował Jaszowski na majora (6 lutego 1831), na podpułkownika (14 lipca), choć ozdobiony został krzyżem złotym *Virtuti Militari*⁴, o który tak zabiegał swego czasu u ks. Józefa — o ostatniej wojnie, w której brał udział, pisze stosunkowo mało i z mniejszą werwą niż o kampaniach napoleońskich. Odczuwa się może cichy, niewypowiedziany, a wspólny dla wielu konstantynowskich dowódców jednostek, żal za utraconą na zawsze pozycją społeczną, jaką cieszyli się oficerowie w Królestwie Polskim, za pracą pedagogiczną z takim zamiłowaniem prowadzoną. Zaznaczyć trzeba, że niemało ważna była utrata dochodu z administracji oddziału, który pozwolił Jaszowskiemu nie tylko na utrzymywanie na koszt własny nieetatowej kapeli pół-baterii, lecz także na kupno majątku ziemskiego. Jego poczucie honoru wojskowego i karności zawodowca jak się wydaje nie mogło się pogodzić z atmosferą insurekcyjną. Dowodem jego zniechęcenia było przekazanie dowództwa 3 baterii majorowi Puzynie (15 września) i objęcie fikcyjnej już właściwie komendy nad parkiem rezerwowym. Nie był Jaszowski świadkiem, jak jego bateria ostatnie swe ładunki wystrzeliwała pod Świdziebną (4 października), bo już 30 września poprosił o dymisję i powrócił do zajętej przez Paskiewicza Warszawy wraz z czterema oficerami byłych rakiетników⁵. Po ponownym złożeniu przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Mikołajowi — pisze — „przybyłem do mojej wioski w dzień 14 października 1831 r.”. Na przedstawienie gen. Rautenstraucha przyznano Jaszowskiemu 150 rubli, tj. 1000 zł rocznej zapomogi. Ale i bez tego wsparcia Jaszowski dał sobie doskonale radę, wprowadzając ulepszenia w rolnictwie, w racjonalnej hodowli bydła, a zwłaszcza owiec. Dochody były niezłe, gospodarka Jaszowskiego budziła podziw w okolicy. Tak było do 1859 r., kiedy sprzedał Wolę Łychowską jednemu z synów, przeniósł się na stałe do Warszawy. Przeboleł śmierć córki i jednego z synów, po którego zgonie wyrывa mu się bolesny okrzyk: „Ach wolałbym, żeby był w boju za braci poległ. Ale nieszczęśliwi Polacy i tej pociechy nie mają tułając się po obcych ziemiach i walcząc za cudze sprawy”.

Pociesza się, że dwaj pozostali przy życiu stan rolniczy obrali. „Gdyby uniwersytet był istniał i wojsko narodowe, jak było przed rewolucją, każdy z nich byłby poszedł śladem moim, tj. po skończeniu uniwersytetu byłby odbył wojaczkę, bo tyle mają w sobie życia, energii i miłości ojczyzny”.

Zyjąc statecznie i w dostatku z żoną w Warszawie, chwali wszelkie dogodności wielkiego miasta. Kończy pamiętnik optymistycznie. Przewiduje, że wcześniej czy później musi nastąpić odrodzenie Polski i trwały pokój w Europie. Umiera w 1865 r.

Interesujące są przypiski autora z jego rozważaniami fachowymi o artylerii oraz sylwetkami towarzyszy broni. W ocenach jest może niekiedy zbyt subiektywny. W ogóle w sądach o generalicji 1831 r. jest nader pobłażliwy, bardziej ostro krytykuje bezpośrednich zwierzchników. Sam zaznacza, iż „przykro mi, że nie mogę o wszystkich dobrze mówić”.

⁴ Nr 1105 z 17 kwietnia 1831.

⁵ AGAD, akta Komisji Rządowej Wojny, sygn. 479. Por. też B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych 1717—1831*, Warszawa 1925, s. 91 n. i *Xięga pamiątkowa w 50 rocznicę powstania 1830 r.*, Lwów 1881, s. 31.

Nie bez wartości są też budżety domowe z kosztami utrzymania w Warszawie w latach 1860—1862. Dobór ilustracji nader trafny: poza fotografiami autora są to dobre reprodukcje militariów z epoki Księstwa i Królestwa. Do druku starannie pamiętnik przygotował i wstępem opatrzył J. Łojek. Zbędny jest tylko nieciekawo rozdział XXI o kampanii 1815 r., w której Jaszowski nie brał przecież udziału. Indeks osób trochę niedbały. Zakradły się nieścisłości lub nieodomówienia. Np. Barklawiusz to John Barklay, Bonaparte Hieronim to nie marszałek lecz król Westfalii, dalej przy jednych nazwiskach są stopnie i godności, przy innych nie ma ich, niektóre osoby podane bez imienia. Oczywiście te drobne niedokładności w niczym nie pomniejszają wartości cennej pozycji pamiętnikarskiej.

Mieczysław Chojnacki

Wiesław Balcerak, *Polityka zagraniczna Polski w dobie Locarna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 244.

Monograficzna praca Wiesława Balceraka o polityce zagranicznej Polski w dobie Locarna, daje nam szczegółowy opis poczynąń dyplomacji polskiej na tle ówczesnej sytuacji międzynarodowej w Europie, dorzucając szereg cennych uzupełnień do nielicznych istniejących na ten temat opracowań. Doba Locarna to rok 1925, który autor poprzedził opisem wydarzeń roku 1924 i po których antecedencje sięgał z kolei aż do traktatu wersalskiego, a zakończył na przedstawieniu debaty sejmowej w Polsce nad ratyfikacją traktatów lokarneńskich w marcu 1926 r.

Pracę rozpoczyna rozdział o sytuacji międzynarodowej w przededniu Locarna; autor opisuje stosunki wewnętrzne Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec, a na ich tle politykę zagraniczną tych państw. W rozdziale drugim autor daje bardzo dokładny obraz sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz przedstawia stosunek Polski do takich państw, jak Francja, Wielka Brytania, Litwa, ZSRR, Czechosłowacja, Niemcy, Rumunia, a ponadto do Wolnego Miasta Gdańska.

Konstrukcje tych dwóch pierwszych rozdziałów powtarzają się w rozdziałach następnych, opisujących wypadki chronologicznie późniejsze. I tak np. konstrukcja rozdziału drugiego, przedstawiająca stosunek Polski do innych państw europejskich, uwidoczni się w rozdziale III i V. Konstrukcja rozdziału pierwszego podkreślająca istnienie współzależności stosunków wewnętrznych i polityki zagranicznej w danym państwie będzie zastosowana także przy opisywaniu zdarzeń późniejszych jak np. w rozdziale VI, przy podkreślaniu wpływu nastrojów rewizjonistyczno-nacjonalistycznych w Niemczech na gabinet koalicyjny kanclerza Luthera (s. 154).

Chronologicznie autor podzielił okres opisywanych wydarzeń na pięć podokresów: A. od roku 1924 (z antecedenjami sięgającymi aż do traktatu wersalskiego) do 16 czerwca 1925 r., tj. do momentu wręczenia Stresemannowi noty francuskiej stanowiącej odpowiedź na niemiecką propozycję z 9 lutego 1925 w sprawie zawarcia paktu bezpieczeństwa nad Renem (rozdziały I — III); B. od 16 czerwca 1925 do 31 sierpnia 1925, w którym to dniu Komitet Polityczny Rady Ministrów RP uchwalił wytyczne dla polityki rządu polskiego odnośnie rokowań o pakt bezpieczeństwa (rozdziały IV — V); C. od 1 września 1925 do 29 września 1925, tj. do zakończenia wizyty komisarza spraw zagranicznych ZSRR, Cziczierina, w Warszawie (rozdział VI); D. od 5 października 1925 do 16 października 1925, tj. konferencja w Locarno (rozdział VII); E. okres polokarneński (rozdział VIII).

Praca nie tylko przedstawia nam dyplomatyczne zmagania na ówczesnej arenie polityki międzynarodowej, których finał stanowiły traktaty lokarneńskie, ale również naświetla ich genezę wraz z ich logicznymi powiązaniem i konsekwencjami.